10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer szp. 69 mm) RM. 1.— Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok I. | Nr. 81.

Kraków, piątek 7 czerwca 1940 r.

Nadesłane a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej — Prenumerata mies.: 2.25 Rm z odnoszeniem do domu 2.50 Rm.

Znowu reorganizacja gabinetu francuskiego.

Reynaud objął trzy najważniejsze stanowiska.

Berlin, 7 czerwca. **Po raz trzeci od chwili rozpoczęcia wielkiej niemieckiej ofenzywy majowej został zreorganizowany gabinet francuski.**

Zmian dokonano w nocy ze środy na czwartek. Najważniejszą zmianą jest **definitywne usunięcie z gabinetu dotychczasowego ministra spraw zagranicznych Daladiera**. Ministerstwo spraw zagranicznych przejął sam Reynaud, który tem samem jednoczy w swej osobie stanowiska premjera, ministra obrony i ministra spraw zagranicznych.

W kierowaniu polityką zagraniczną pomaga Deynaud'owi Paul Baudoin, a w kwestjach obrony narodowej doradcą jego jest gen. de Gaulle.

Ministrem skarbu został **Bothillier. Pernot** przejął agendy ministerstwa opieki nad rodzinami francuskiemi obok agend ministerstwa zdrowia. Dotychczasowy minister informacyj **Frossard** został zastąpiony, widocznie z uwagi na wielkie błędy swej propagandy„ przez **Jeana Prouvost'a**.Tekę ministra wychowania otrzymał **Delbos.**

Reorganizacja gabinetu francuskiego potwierdza pogłoski na temat poważnych sporów, jakie toczono wewnątrz decydujących kół rządowych. Nie ulega wątpliwości, że ofenzywa niemiecka wywarła wielki wpływ na przesunięcia gabinetowe.

Noc ze środy na czwartek obfitowała w denerwujące wiadomości. **Najprzód Havas doniósł, że Reynaud ustąpi i dojdzie do władzy nowy gabinet.** W chwilę potem wiadomość ta została **odwołana.** Ciekawem jest, że fakt zreorganizowania gabinetu francuskiego została następnie podana **przez agencję Reutera, a nie przez biuro Havasa.** Może się to wydać dziwnem dla kogoś, kto nie wie, że politycy francuscy od kilku miesięcy otrzymują rozkazy wyłącznie z Londynu.

Nie jest żadną tajemnicą, że Daladier, który swego czasu zapoczątkował całkowite podporządkowanie Francji rządowi angielskiemu, obecnie popadł w niełaskę w Londynie. Po upadku jego przyjaciela Gamelin'a, który zresztą ustąpił również tylko na rozkaz Churchilla, **kwestja usunięcia Daladiera z gabinetu francuskiego była tylko kwestją dni.** Reynaud, ulubieniec Londynu, pozbył się zatem niemiłej konkurencji, stając się w dużej mierze dyktatorem. (p).

Francuskie gazety wychodzą w formacie ulotek.

(X) Francuskie gazety, które przedtem ukazywały się stale w objętości 20-tu i więcej stron, wyglądają dziś jak ulotki: dwie strony tekstu, bez anonsów i raz tygodniowo 4 strony. Przemiana ta daje wiele do myślenia. Naturalnie największą część tekstu zajmują komunikaty i wiadomości oficjalnego biura telegraficznego. „Bitwa na polach flandryjskich" jak pisze generał Duval „przechodzi fazę końcową". Chodzi przedewszystkiem o to, aby wszystkie francuskie i angielskie oddziały broni zostały zaokrętowane i dotarły do jednych z portów. W Dunkierce zostały wszelkie środki ochrony zastosowane. Szańcami obwarowany obóz jest jeszcze chroniony przez wielkie połacie zalewisk, tak, że napór wojsk niemieckich napotyka na trudności". Prasa wskazuje na gwałtowny brak wozów pancernych, artylerji, amunicji i aeroplanów. Wszystkie nadzieje Francji skupiają się na „linji Weyganda".

Rodziny ofiar zatopionego statku „Athenia" wniosły skargę o odszkodowanie.

Nowy Jork, 6 czerwca. **Przed nowojorskim sądem wniesiono cały szereg skarg o odszkodowanie dla amerykańskich ofiar zatopionego statku, na sumę blisko półtora miljona dolarów, przeciw angielskiej linji okrętowej „Donaldson Atlantic Line".**

Skargi o odszkodowanie dotyczą nietylko 120 ofiar obywateli amerykańskich, ale również dalszych 180 obywateli, **którzy skarżą o dodatkowe odszkodowanie.** Gazety amerykańskie rozpisują się szeroko o tym procesie, który nietylko, że obejmuje 300 osób poszkodowanych, ale również z powodu swego wysoce politycznego znaczenia, jest **jedynym przykładem w historji żeglugi morskiej.**

Obrońca poszkodowanych, znany rzecznik prawa narodów P. Nugent, piętnuje w tym procesie **brak zainteresowania ze strony rządu angielskiego celem wykrycia sprawcy.** Nugent ogłosił swego czasu, że po zatonięciu amerykańskiego statku „Athenia", jeszcze we wrześniu 1939 r. ani angielski ambasador lord Lothian, ani angielski rząd z ówczesnym ministrem marynarki Churchillem, **nie odpowiedział na konkretne pytania departamentu marynarki amerykańskiej i wogóle te pytania zignorował.** Ówczesne stanowisko rządu angielskiego dawało wiele do myślenia, kto spowodował katastrofę statku „Athenia".

Odpowiedź Włoch pod adresem Anglji.

(!!) **Rzym**, 6 czerwca. **Po ostatnich nieszczerych próbach prasy angielskiej, ujawnionych w ostatnim czasie, a mających rzekomo na celu wykazanie uczciwych zamiarów Anglji wobec Włoch, obecnie prasa ta zupełnie otwarcie wypowiada istotne zamiary Anglji, streszczające się w „zwalczaniu wielkomocarstwowego stanowiska Włoch aż do kompletnego zniszczenia Włochów na wypadek, gdyby chcieli przyłączyć się do wojny".**

W odpowiedzi na to „Messagero" oświadcza, że te nowe próby zastraszenia nie świadczą bynajmniej o jakiejś zmianie w orjentacji polityki angielskiej, ale zgodne są w zupełności z żywionemi oddawna uczuciami przez Albion. Anglja zawsze dążyła do stawiania przeszkód Włochom w ich rozwoju mocarstwowym i wszelkiemi sposobami starała się zatrzymać wzrost Włoch do rzędu mocarstw i imperjów.

Anglja wzmocniła ochronę wszystkich dojść na morze Śródziemne i zagroziła rozwojowi Włoch w Afryce i w Azji, aby nie dopuścić do zdobycia należnego narodowi włoskiemu miejsca, jakie mu przystoi ze względu na jego liczebność, pracowitość i kulturę. Dziś Anglja najchętniej wymazałaby Włochy z mapy politycznej Europy.

Ta nieco zbyt śmiała decyzja ma jednak — jak podkreśla dziennik — swój cel, a najlepszą i najłatwiejszą do przeprowadzenia odpowiedzią na nią byłoby „zniszczenie władztwa brytyjskiego nad światem" Fakt taki powitałyby wszystkie narody uciskane i lekceważone przez Anglję z najwyższą radością, jako rezultat obecnej wojny.

Ostra odprawa dla mocarstw zachodnich.

(::) **Madryt**, 7 czerwca Wielkie zainteresowanie, jakie ujawnia w ostatnich dniach prasa państw demokratycznych wobec Hiszpanji, skłoniły dzienniki madryckie do ponownego zwrócenia uwagi, iż jest zupełnie na n a miejscu udzielanie dzisiejszej Hiszpanji „dobrych" rad.

„ABC" podkreśla, że **ofiarna krew hiszpańska jest najlepszą gwarancją zdolności narodu do decydowania o własnym losie.** Nikt nie może sobie rościć pretensyj do wywierania nacisku na decyzję Hiszpanji. Zakrawa wprost na ironję, że ci sami ludzie, którzy jeszcze nie tak dawno temu zatruwali opinję publiczną Hiszpanji, obecnie znowu uzurpują sobie prawo udzielania odmłodzonej Hiszpanji ojcowskich rad. Ta klika nie bierze jednak pod uwagę faktu, że rady te nie znajdują już obecnie chętnego posłuchu wolnomularzy hiszpańskich, tak, jak to było dawniej. (p)

Przerwanie linji Weyganda.

Berlin, 6 czerwca. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Wojska niemieckie przystąpiły we środę rano do ataku na armję francuską na szerokim froncie. Wywalczono przejście przez Sommę między ujściem a Ham oraz kanałem Oise-Aisne oraz przerwano linję fortyfikacyj, znajdującą się w rozbudowie, t. zw. Linję Weyganda.

Tak wyglądają żołnierze desantu lotniczego.



Niemieckie oddziały spadochronowe odgrywają podczas walk na zachodzie wydatną rolę. Należą one do regularnych formacyj armji niemieckiej i noszą specjalne mundury, które jednak niedwuznacznie wskazują na ich żołnierski charakter. Zdjęcie nasze przedstawia oddział spadochronowy po zakończeniu jednej operacji wojennej, w czasie której odniósł niejeden sukces.

Po kapitulacji.



W dniu 28 maja 1940 armja belgijska skapitulowała na rozkaz króla belgijskiego Leopolda III. Stosownie do warunków kapitulacji armja belgijska złożyła broń a żołnierze dostali się do niewoli. Zdjęcie nasze przedstawia rozbrojenie armji belgijskiej. Żołnierze składają broń, która pod niemiecką kontrolą zostaje załadowana na samochody i odwieziona do składów.

Podziękowanie narodu niem. dla Adolfa Hitlera.

= **Berlin**, 7 czerwca. Zastępca Adolfa Hitlera minister Rudolf Hess po zwycięskiem zakończeniu bitwy we Flandrji belgijskiej i francuskiej wyraził podziękowanie w imieniu całego narodu niemieckiego dla Wodza Hitlera w telegramie, który między innemi mówi: **Naród niemiecki wyraża podziękowanie z najgłębszem wzruszeniem i miłością Tobie Wodzu i armji, która rozstrzygającą bitwę, zakończoną zupełnem zniszczeniem przeciwnika, największą w historji, przemieniła w zwycięstwo, nie mające sobie równego w świecie.** (p)

Nieporozumienia w francuskim gabinecie.

Genewa, 6 czerwca. Na temat różnicy zdań wewnątrz gabinetu francuskiego mówi się wiele w kołach politycznych Genewy, przyczem zwrócono uwagę, że według pogłosek marszałek Petain ma zostać szefem nowego kombinowanego rządu francuskiego. We środę dyplomatyczne koła genewskie otrzymały wiadomość z Paryża, że **Reynaud spotyka się z coraz ostrzejszą krytyką swych kolegów gabinetowych i że między nim a ministrem spraw wewnętrznych Mandlem zachodzą bardzo poważne różnice zapatrywań.**

Aczkolwiek Reynaud na jednem z ostatnich posiedzeń gabinetu sam domagał się energicznego zwalczania opozycji, to jednak obecnie jest zdania, że **Mandel rozpoczął tą akcję w zbyt brutalny sposób i w praktyce nie osiągnął właściwego celu.**

Mandel ze swej strony wzmacnia swoje stanowisko w ten sposób, że **mianuje swoich politycznych przyjaciół prefektami i podprefektami**, oraz zwiększa swoje wpływy na władze policyjne. Prefekt policji Paryża Langeron i gubernator wojskowy Paryża gen. Hering są, jak to oświadczają koła dyplomatyczne Genewy, „ślepemi narzędziami" w rękach Mandla.

Nawet w tych jednak warunkach **Reynaud nie chce zrezygnować ze swego urzędu** i ma nadzieję przy pomocy marszałka Petain i gen. Weyganda wkrótce znaleźć drogę, któraby doprowadziła go do usunięcia Mandla z gabinetu.

Plan reorganizacji gabinetu pod przewodnictwem marszałka Petain nie może być z tego względu zrealizowany, że marszałek, cieszący się zaufaniem wszystkich członków rządu, **nie chce przyjąć stanowiska premjera.** Genewskie koła dyplomatyczne podkreślają, że w tem także leżą na pewien czas szanse Reynauda, aczkolwiek wzmagają się głosy sprzeciwu przeciwko niemu.

Jeżeli t. zw. linja Weyganda nad Sommą i Aisne zostanie przełamana przez wojska niemieckie (stało się to wczoraj. Przyp. Red.) to koła genewskie spodziewają się, iż gabinet Reynauda pod wpływem tego rodzaju militarnego wydarzenia nie zdoła się utrzymać i że wówczas dojdzie do reorganizacji gabinetu.

Podziw Hiszpanji dla tempa ofenzywnego Niemiec.

(::) **Madryt**, 7 czerwca. Prasa madrycka ogłasza w formie niezwykle sensacyjnej ostatnie odezwy Hitlera, oraz zapowiedź nowej ofensywy przeciwko Francji.

„Informaciones" podkreśla, że dowódca angielskiego korpusu ekspedycyjnego lord Cort pozostawił we Flandrji kwiat armji brytyjskiej i na nim ciąży odpowiedzialność za jeden z największych rozlewów krwi w historji angielskiej. (p.)

Prasa włoska pod przemożnem wrażeniem wydarzeń na froncie zachodnim.

= **Rzym**, 6 czerwca. Francuski front północny przestał ostatecznie istnieć. Wybrzeże Kanału La Manche aż do Sommy znajduje się w pewnych rękach niemieckich. Inicjatywa wojskowa tkwi silnie w ręku niemieckiem. Churchill musi przyznać się do olbrzymich strat francusko-angielskich, a temsamem do niezmierzonej wojskowej katastrofy mocarstw zachodnich.

Takie i tym podobne tytuły i artykuły zapełniają w zupełności środową prasę włoską, która podobnie jak i cały naród włoski z bezgranicznym podziwem współdziała z armją niemiecką także w obecnej fazie początkowej dalszych walk o wolność i przyszłość narodu niemieckiego.

„Messagero" stwierdza, że **nowy okres wojny będzie miał decydujące znaczenie dla losów Francji.** Wojskowy współpracownik tego rzymskiego dziennika podkreśla, że prawdziwie imponująca cyfra jeńców i zdobyczy wojennej w wyniku zakończonej ostatnio wielkiej bitwy we Flandrji stanowi najlepszy miernik ogromu klęski mocarstw zachodnich, którą prasa i radjo tych mocarstw stara się wciąż jeszcze przedstawić jako sukces angielski.

Hasłem armji niemieckiej jest: „Jesteśmy gotowi do nowych zadań!" Heroldami nowej inicjatywy niemieckiej stały się w pewnym sensie niemieckie samoloty, które zaatakowały środkową i południową Francję. Szczególnie znamienne są ataki lotnicze na Marsylję, które stanowią dla Francji ostrzeżenie, że nie może ona uważać obecnie swej komunikacji morskiej z Syrją, Palestyną, Turcją i wybrzeżami północnej Afryki za spokojną i bezpieczną.

„Popolo di Roma" streszcza sytuację wojskową następująco: **Panowanie w powietrzu i inicjatywa militarna są po stronie zwycięskich Niemiec.** Nawiązując do olbrzymiego ataku lotnictwa niemieckiego na francuskie bazy lotnicze w Paryżu i okolicy, dziennik niedwuznacznie podkreśla, że stolica Francji, posiadająca tyle punktów obronnych, lotnisk i centrów przemysłowych nie może być uważana za otwarte miasto.

Również prasa północno-włoska stoi w zupełności pod znakiem wielkich wydarzeń na froncie zachodnim. Zajęcie Dunkierki i komunikat naczelnej komendy armji niemieckiej o zakończeniu największej w historji świata bitwy we Flandrji zostały podane przez dzienniki w sensacyjnej formie. Dokładne szczegóły o przebiegu bitwy we Flandrji oraz o olbrzymich cyfrach strat poniesionych przez armje mocarstw zachodnich zostały przyjęte przez całą opinję publiczną z największym zainteresowaniem.

„Corriere della Sera" podkreśla, że mocarstwa zachodnie, pod ciosami niemieckiemi, zadawanemi z siłą cyklopów, poniosły największą katastrofę w historji. Dramat Dunkierki dobiegł do końca. W związku z kryzysem wojskowym wiąże się również moralne rozprzężenie w kierowniczych kołach francuskich i angielskich.

„Popolo d'Italia" stwierdza, że cyfra jeńców w wysokości 1,2 miljonów w tak krótkim przeciągu czasu jest **bezprzykładnem wydarzeniem w historji wojen.** Niemcy mogą być dumne z wyników, uzyskanych przez swoją armję. Dziennik podkreśla z naciskiem również bardzo niską cyfrę strat niemieckich. Ponadto dziennik kładzie szczególny nacisk na **doniosłość nowoczesnej techniki wojennej jednostek armji niemieckiej.** Wkońcu dziennik podkreśla, że w związku z zakończeniem bitwy we Flandrji nie bez szczególnego znaczenia są też olbrzymie straty w materjale wojennym, poniesione przez mocarstwa zachodnie.

Bardzo silne wrażenie w prasie północno-włoskiej wywarł też wielki atak powietrzny niemiecki na lotnicze objekty francuskie w Paryżu i okolicy. „Popolo d'Italia" stwierdza w związku z tem, że lotnicy niemieccy są panami strefy powietrznej nad Francją. Może jeszcze ważniejszym, niż wielkie spustoszenia wyrządzone przez niemieckie bomby w objektach wojskowych jest fakt, że lotnictwo francuskie nie było w stanie obronić strefy powietrznej nad stolicą i w niezmiernie krótkim czasie zostało unieszkodliwione.

„Gazetta del Popolo" w sensacyjnym artykule podkreśla, że w czasie wielkiego ataku niemieckiego zniszczono na ziemi 300—400 samolotów, a nadto 129 samolotów zestrzelono w walkach powietrznych. Paryski korespondent tego dziennika donosi, że to pierwsze bombardowanie objektów wojskowych w Paryżu i okolicy pozostawiło niezatarte wrażenie na mieszkańcach stolicy Francji.

Głosy prasy włoskiej i moskiewskiej o mowie Churchilla.

(*) **Medjolan**, 6 czerwca. Ostatnie krasomówcze opisy angielskiego premjera w Izbie gmin oraz niesławna klęska, jaką we Flandrji ponieśli Anglicy i Francuzi, znalazły silne echo w prasie północno-włoskiej. Słowa Churchilla o „olbrzymiej katastrofie militarnej" zamieszczają dzienniki na naczelnych miejscach. Dalej pisma podnoszą, że **premjer przyznał się do olbrzymich strat w materjale ludzkim, oraz do utraty 1.000 dział, wszystkich wozów pancernych i środków transportowych.**

„Popolo d'Italia" pisze, że Churchill przyznaje się do katastrofy i spogląda czarno w przyszłość. W swą mowę włożył Churchill cały swój wysiłek, aby nazwać moralnem zwycięstwem to, co on sam określił jako **„największą angielsko-francuską katastrofą wojenną".**

„Regime Fascista" omawia podane przez Churchilla fantastyczne cyfry o zbiegłych z Francji szczątkach brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego i oświadcza, iż z tych danych cyfrowych możnaby wywnioskować, że brytyjski korpus ekspedycyjny wyjechał pozostawiwszy jedynie broń i jak gdyby poniósł tylko bardzo nieznaczne straty. Nie można więc przejść do porządku dziennego nad zagadnieniem: **czy Anglicy wogóle nie walczyli, czy też Churchill skłamał?**

W politycznych kołach **moskiewskich** określana jest mowa Churchilla w Izbie gmin jako przyznanie się pokonanego do historycznych wydarzeń ostatnich tygodni. Wyznanie Churchilla, w którem nie mógł on ukryć rozmiarów katastrofy brytyjskiej, spotkało się w Moskwie z tak wielkiem zainteresowaniem, że dzienniki publikują przemówienie Churchilla niezwykle obszernie.

Na szczególną uwagę zasługują podkreślane przez dzienniki te wywody Churchilla, z których czytelnik jest w stanie zdać sobie sprawę z klęski poniesionej przez brytyjski korpus ekspedycyjny. W szczególności prasa cytuje te ustępy, w których mowa o olbrzymich stratach materjałowych, jak i o bezpośredniem zagrożeniu Anglji wskutek objęcia przez Niemców panowania na wybrzeżu i nad Kanałem La Manche.

Greckie dzienniki poranne publikują w formie sensacyjnej mowę Churchilla, **krytykując ją w sposób niezwykle ironiczny.** Kiedy we francuskich i angielskich urzędowych komunikatach wojennych usiłuje się przedstawić klęskę we Flandrji jako zwycięstwo, angielskiemu premjerowi pozostało przyznanie się do katastrofy na polach Flandrji.

Ogólnie padają pytania, **gdzie właściwie znajdowała się wielka i potężna flota angielska,** która powinna była wspierać swą armję i która powinna zmusić Niemców do wycofania się z wybrzeży i miast portowych. Szczególne wrażenie wywołało wyznanie Churchilla o tem, iż wiele czasu upłynie zanim uda się wyrównać straty poniesione we Flandrji.

Co mówią w Moskwie o krytycznej chwili mocarstw zachodnich.

(§§) **Moskwa**, 6 czerwca. **Na łamach prasy moskiewskiej ukazały się w sensacyjnej formie ujęte doniesienia o odwrocie Anglików z Dunkierki, jak i o zajęciu tego miasta przez wojska niemieckie.** W kołach politycznych określa się zwycięstwo wojsk niemieckich w Belgji i Francji północnej jako bezwzględnie całkowite.

Poczytne moskiewskie pismo „Weczernaja Moskwa" pisze, że powierzone niemieckiemu naczelnemu dowództwu zadanie okrążenia i zmiażdżenia znajdujących się na północy armji angielsko-francuskich zostało rozwiązane. Historja wojen nie zna dotychczas takich potężnych operacyj, w których wielomiljonowa armja dostaje się w pułapkę i nie jest w stanie stawić oporu. W ten więc sposób wynik tej bitwy stał się dla mocarstw zachodnich „dotychczas nienotowaną klęską".

„Weczernaja Moskwa" w dalszym ciągu stwierdza, że w tej chwili dzieli brytyjską wyspę od armji niemieckiej jedynie tylko niewielka, bo 35 km. odległa droga z Calais, która znajduje się całkowicie w polu obstrzału niemieckiej ciężkiej artylerji. W ten więc sposób zostały oddzielone od siebie armje angielskie i francuskie bojowe.

„Szczęśliwy wynik bitwy we Flandrji przyniósł Niemcom potężne zwycięstwo, gdy tymczasem mocarstwa zachodnie poniosły nową dotkliwą klęskę. Wszelkie nadzieje i rachuby naczelnego dowództwa wojsk angielsko-francuskich na możliwość stawiania długotrwałego oporu ze strony okrążonych na północy wojsk, oraz na to, że cofające się wojska francuskie będą mogły w całkowitym spokoju zająć nowe pozycje obronne nad Sommą i Aisne — spełzły na niczem". Dziennik określa obecną sytuację mocarstw zachodnich jako szczególnie poważną.

Jako przyczyny fatalnej klęski podawane są fakty ujęcia przez Niemcy inicjatywy, przewaga Niemiec w powietrzu i w dziedzinie broni pancernej, nowe niemieckie metody walki, energiczne i roztropne kierowanie operacjami bojowemi, zaś z drugiej strony brak jedności u wojskowego dowództwa strony przeciwnej.

PIOTR BERZINS.

Błękitna noc nad kasynem gry

9)

W tej chwili ktoś zapukał do drzwi. Holman szybko zgasił światło i wcisnął chusteczkę do ust szamotającego się Heresforda. Cisza zaległa pokój. Pukanie do drzwi powtórzyło się, a gdy odpowiedzi nie było, Holman i Jenny usłyszeli oddalające się ciche kroki. Jenny odetchnęła z ulgą, a Holman rzekł:

— Teraz musimy sprytnie wydostać się z tego pokoju i pójść do pokoju księżnej. Ale przedtem...

Nie dokończył zdania, ale chwycił Jenny w objęcia i ucałował ją w pełne, czerwone usta. Jenny próbowała się bronić, ale niewiele jej to pomogło.

— Pan naprawdę jest niepoprawny. — Odezwała się zadyszana, kiedy Holman nareszcie puścił ją ze swych objęć. — Jak można myśleć o takich głupstwach, gdy człowiekowi śmierć zagląda w oczy.

— Dla mnie pani jest ważniejsza, niż życie, więc...

— Plecie pan głupstwa. Porachujemy się później. A teraz jazda. Proszę otworzyć drzwi. Ja wyjdę pierwsza i zbadam czy teren wolny.

Korytarz był pusty. Jenny i Holman wymknęli się z pokoju, poczem Jenny zdjęła fartuszek i biały czepeczek, który robił z niej zgrabną pokojówkę. Teraz wyglądała jak młoda panienka ze skromnej rodziny.

Obydwoje szybko przebiegli korytarz, wpadli do windy i kazali się wieść na szóste piętro. Zaledwie winda zatrzymała się a już biegli ku pokojowi księżnej. Gdy na pukanie nikt nie odezwał się, Holman nacisnął klamkę i drzwi otwarły się. W pokoju było ciemno. Jenny zdenerwowana do najwyższego stopnia, przekręciła taster i jasne światło zalało pokój. Przerażonym oczom obydwojga ukazał się straszliwy widok. Na łóżku leżała księżna, nie dając znaku życia. Ubrana była jeszcze w swą wieczorową suknię, a ze skroni spływała cieniutka struga krwi. Porządek, zachowany w pokoju świadczył o tem, że ofiara zbrodniarza została zaskoczona w stanie absolutnej niewiedzy i zamordowana z zimną krwią. Tylko na szyi widniał mały krwawy znak, pochodzący niewątpliwie od ręki zbrodniarza, zbyt szybko zdzierającego ze stygnących zwłok swej ofiary cenny naszyjnik.

— Spóźniliśmy się... szepnęła Jenny.

— Ale my nie — odezwał się obcy męski głos u drzwi. Do pokoju wszedł urzędnik policji.

— Proszę, państwo pozwolą, że zrobimy małą rewizję.

Towarzyszący oficerowi policji posterunkowy podszedł do Holmana i szybko zbadał zawartość jego kieszeń. Wyjął rewolwer oraz wspaniały naszyjnik.

— Naprawdę rozbrajająca naiwność — odezwał się komisarz. — Mordować i zaraz potem dać się przyłapać na gorącym uczynku z dowodami w ręku.

— Nie jestem mordercą — odpowiedział spokojnie Holman — i mam dowody na to, że kto inny zamordował księżnę.

— Będziemy panu mocno zobowiązani. Ale tymczasem pozwoli pan, że nałożymy panu branzoletki i będzie nam pan towarzyszył do komisarjatu. W międzyczasie lekarz zbada zwłoki.

— Niech pan się chwilę wstrzyma — prosiła Jenny — jestem funkcjonarjuszką zakładu i mogę poświadczyć, że ten pan nie panu i mogę poświadczyć, że ten pan nie popełnił tej zbrodni.

— Ta pani była naszą funkcjonarjuszką, ale już nią nie jest — zaskoczył Jenny dyrektor, który w tej chwili wszedł do pokoju. — Radzę panu, panie komisarzu, niech pan zamknie obydwoje. To niebezpieczni zbrodniarze.

— Zaklinam pana — wołała Jenny — niech pan jedzie z nami na najwyższe piętro, a sprawa się wyjaśni. Tylko niech pan nie traci czasu.

Komisarz bezradnie spojrzał na dyrektora.

— Nie widzę najmniejszej potrzeby, aby pan komisarz fatygował się na dziesiąte piętro.

— Ależ tam jest uwięziony prawdziwy morderca, któremu właśnie zabraliśmy klejnot i rewolwer.

— Stara bajeczka — próbował coś mówić dyrektor. Przerwał mu jednak komisarz, mówiąc:

— Moim obowiązkiem jest sprawdzić całą historję. Ten pan zostanie tutaj, a posterunkowy przejdzie z panią na dziesiąte piętro.

Jenny z wypiekami na twarzy wybiegła na korytarz, ciągnąc za sobą policjanta. Wpadli do windy i kazali się wieźć na najwyższe piętro. Jenny nie mogła się doczekać momentu, w którym nareszcie wykaże, że Holman jest niewinny. Wreszcie stanęła przed drzwiami. Szybko otwarła drzwi i zaświeciła światło. W pokoju nie było nikogo. Panował w nim idealny porządek. Nie było śladu ani liny, ani porozstawianych krzeseł. Każdy, ktoby wszedł po raz pierwszy do tego pokoju, musiałby odnieść wrażenie, że pokój jest niezamieszkały.

Pod Jenny ugięły się kolana. Zdawało się jej, że wali się na nią olbrzymia sterta nieszczęść i klęsk. Zapomniała o całej swojej odwadze i przytomności umysłu, zdając sobie sprawę z tego, że Holman w obecnej sytuacji znajduje się o krok od wyroku śmierci. I w tej chwili przekonała się, że ten obcy jeszcze dziś popołudniu człowiek, człowiek, którego unikała i wprost nie chciała znać, jest tak drogim jej sercu, jak nikt na świecie. A potem oczy Jenny zasnuła czarna mgła i ta dzielna, nowoczesna, odważna i śmiała dziewczyna obsunęła się w ramiona posterunkowego, mdlejąc, jak całkiem zwyczajna kobieta...

V.

W matni.

Minuty dłużyły się w nieskończoność. Holman, któremu komisarz, wbrew zapowiedzi, nie zakuł rąk w „branzoletni", chodził nerwowo po pokoju, starając się jaknajdalej omijać zwłoki księżnej. Palił bez przerwy papierosy, nasłuchując kroków Jenny. Powinna była już dawno wrócić wraz z Heresfordem, jako tym, który według wszelkiego prawdopodobieństwa dopuścił się tej ohydnej zbrodni. A tymczasem Jenny nie nadchodziła. Czas wlókł się nieznośnie. Holman raz po raz rzucał okiem na zegarek, ale wskazówki posuwały się dziwnie powoli.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nowe imprezy kolonjalne Włoch.

Kraków, w czerwcu.

Italja, która do niedawna, bo do czasów przed wojną światową, stała pod względem ekspansji kolonjalnej na jednem z najdalszych miejsc, poczęła od chwili zdobycia na Turcji Trypolitanji a ostatnio Abisynji

coraz bardziej przedzierzgać się w mocarstwo kolonjalne,

wykazując przytem dużą inicjatywę kolonizacyjną i potrzebne ku temu walory. Z zaciekawieniem też śledzi się w ostatnich latach prace przedsięwzięte przez Włochy w ich kolonjach: Libji, Trypolitanji, Erytrei i Abisynji. Coraz bardziej stają się kolonje włoskie niezależne ekonomicznie i coraz większy jest ich przyczynek do ogólnej gospodarki imperjum rzymskiego.

Nadchodzą właśnie ostatnio liczne wiadomości o dalszych imprezach przemysłowych i kultralnych, przedsięwziętych przez rząd faszystowski. Ciekawem jest, że również pod względem naukowym, w tym wypadku w dzidzinie archeologji dokonywuje rząd włoski dużych dzieł w swych kolonjach. Oto przystąpiono w okręgu Gondar (Abisynja) do licznych prac, mających na celu

odrestaurowanie ciekawych zabytków z XVII i XVIII wieku,

a przedewszystkiem licznych zamków historycznych. Odnowiono również historyczną bibljotekę w Tazdich, wkrótce zaś te same prace rozpocznie się w odniesieniu do łacińskiego kościoła Aptatani Michael.

Celem ukazania ciekawych wyrobów artystycznych w Libji urządzono ostatnio wystawę posiadłości zamorskich. Osiem pawilonów obejmować będzie różne wyroby zarówno metalowe jak też włókiennicze i skórkowe tych okolic. Ale nietylko wyroby artystyczne figurują tam: znajdą się również pawilony wykazujące produkcję ściśle przemysłową, zwłaszcza w zakresie żywnościowym, bo

Libja produkuje przedewszystkiem dobre wina, oliwę, likiery, a następnie eksportuje skóry, papier służący do opakowania, cement, gąbki i pewne produkty chemiczne.

Posiada również przedsiębiorstwa elektryczne i gazowe.

Jak wiadomo, stworzyły nowe rządy włoskie w kolonjach wzór domu dla włoskich emigrantów, odznaczający się zarówno praktycznością jak pięknem rozwiązaniem artystycznem budowli. Wzór takiej farmy znajdzie się również na wystawie kolonjalnej. Składa się ona z domu jednopiętrowego o trzech pokojach, naokoło zaś **rozciąga się ogród i tereny zasiane zbożem, bawełną, jarzynami, oliwkami** i t. d. Pozatem w pobliżu domu znajdują się zabudowania gospodarcze, a przedewszystkiem obora i stajnia.

Ciekawym objawem nowego życia kolonjalnego w Libji jest

rola tamtejszej kasy oszczędności.

Przyczyniła się ona w dużym stopniu do rozbudowy różnych miast i założenia licznych przedsiębiorstw przemysłowych. W samym Trypolisie jak również w miastach Bengasi, Misurata, i Derna, zbudowała wspomniana kasa oszczędności tysiące domów, asygnując na to 25 miljonów lirów.

Ciekawem świadectwem rozwoju posiadłości włoskich jest, zdaniem pewnej Amerykanki, p. Ruth Ricci, która zwiedziła większość kolonij włoskich w roku 1936, a następnie w roku 1939. Będąc za pierwszym razem w Afryce, dokonała ona tysięcy zdjęć fotograficznych różnych okolic, które znowu uwieczniła na taśmie filmowej w trzy lata później. Twierdzi ona, że

zmiany są tak duże, iż nieraz nie można poznać widzianej już okolicy.

W ten sposób dzisiejsze Włochy zbliżają się dużemi krokami **do realizacji swojego starego planu stworzenia prawdziwego Rzymskiego Imperjum.**

Aljantów czekają nowe problemy.

Genewa, 6 czerwca. Dawny minister wojny Wielkiej Brytanji Hore Belisha (żyd) uważał za wskazane, z uwagi na porażkę armji angielsko-francuskiej we Francji północnej, omówić sytuację wojskową. Uczynił to w artykule, opublikowanym przez „Paris Soir“, noszącym tytuł: **„Od Luksemburga do Abbeville. — Nowa linja obrony stawia aljantom nowe problemy do rozwiązania“.**

W swym artykule zajmuje się Hore Belisha przedewszystkiem fiaskiem we Flandrji. Nie powstrzymał się przytem od powiedzenia **delikatnych słów krytyki pod adresem francuskiego sojusznika.** Podkreśla on, że wojna pozycyjna wymaga posiadania linij obronnych niemożliwych do zdobycia. Ten samem dawny angielski minister wojny stwierdza, że **linja Maginota była niesłusznie uważaan za nie do zdobycia.**

W związku z powyższem Hore Belisha dochodzi do omówienia nowych problemów, przed któremi znalazły się obecnie mocarstwa zachodnie. Autor wyjaśnia otwarcie, że nowa linja, którą usiłuje utrzymać gen. Weygand wzdłuż Sommy i Aisne **nie posiada odpowiednio rozbudowanych fortyfikacyj obronnych.**

Pozatem Weygand nie posiada poparcia francuskich i angielskich dywizyj, które zostały przez Niemców odcięte na północy i częściowo zniszczone a częściowo zmuszone do kapitulacji. **Najcięższem jednak problemem jest to, że porty w kanale La Manche wpadły w ręce nieprzyjaciela.** Aby sprostać ewentualności inwazji niemieckiej, Anglja musi znaczną część swych środków użyć do własnej obrony. Wkońcu wyjaśnia autor, że **nowa linja, która ciągnie się od Luksemburga do Abbeville, stanowi zarówno francuską jak i angielską linję obrony.**

Dunkierka przedstawia obraz zupełnego chaosu.

(!) **Berlin**, 6 czerwca. **Pierwsze oddziały niemieckie, które wkroczyły do zdobytej twierdzy Dunkierki ujrzały przed sobą obraz zupełnego zrezygnowania i chaosu.**

O jakiejkolwiek dyscyplinie wojskowej niema mowy. Według nadeszłych pierwszych doniesień w mieście panują chaotyczne stosunki. Na każdym kroku, na ulicach oraz w urządzeniach portowych znajdują się ślady pospiesznej i bezplanowej ucieczki wojsk angielskich i francuskich, które jeszcze miały sposobność uratowania się ucieczką do Dunkierki. Jeńcy czynią wrażenie zupełnie apatycznych i złamanych ludzi. Ich stan fizyczny i duchowy wyklucza w obecnej chwili możliwość zdania sobie sprawy ze swego losu.

Szczątki wyborowych dywizyj angielskich i francuskich w podartych mundurach i bez żadnego uzbrojenia, zdemoralizowane ciężkiemi krwawemi stratami, zadanemi im przez niemieckie lotnictwo i artylerję w czasie prób wymknięcia się z pułapki, przedstawiają godny pożałowania widok. (p).

Port w Dunkierce zburzony.

(!!) **Berlin**, 6 czerwca. **W liczbie wziętych do niewoli przy zdobywaniu Dunkierki 40.000 jeńców znajduje się również trzech generałów.**

Narazie nie jest możliwem nawet pobieżne zestawienie zdobytego tam materjału wojennego, a w szczególności armat, wozów pancernych, oraz broni. Dotychczas udało się stwierdzić, że **port w Dunkierce leży w gruzach oraz że na brzegu spoczywa 20 większych okrętów i niezliczona ilość mniejszych uszkodzonych łodzi i statków.** Jest to tylko częściowy wynik ataków lotnictwa niemieckiego. Trudno sobie wyobrazić bardziej dokładny obraz zniszczenia.

Wysyłanie wiadomości zagranicę.

Nowe rozporządzenie obowiązujące również na nowowłączonych obszarach wschodnich.

(h) W tych dniach ogłoszono zarządzenie rady ministrów o obronie państwa w sprawie przesyłania wiadomości wewnątrz kraju zagranicę, obowiązujące również na terenie nowowłączonych obszarów wschodnich. Zarządzenie wchodzi z dniem 8 b. m. w życie.

W myśl tego zarządzenia jako urządzenie służące do przesyłania wiadomości uważa się **pocztę i telegraf** (telefony i telegramy), **ruch towarowy i transportowy** (fracht), — **przesłanie wiadomości zapomocą gołębi pocztowych oraz wszelkie inne urządzenia, służące do przesyłania wiadomości jak optyczne akustyczne i t. p.**

Bezpośrednia lub pośrednia wymiana wiadomości z zagranicą nieprzyjacielską — **jest zabroniona.** Wyjątki wymagają specjalnego zezwolenia naczelnej komendy armji niemieckiej, oraz najbliższych władz państwowych. Wysyłanie natomiast wiadomości do państw przyjacielskich jest w zasadzie dozwolone. **Nie wolno jednakże przesyłać wiadomości o militarnem, gospodarczem lub politycznem położeniu kraju,** które przyczynić się może do zagrożenia państwa lub państw zaprzyjaźnionych. Również i przesyłki wewnątrz kraju podlegać mogą pewnym ograniczeniom.

Wykroczenia przeciwko powyższemu rozporządzeniu karane zostaną w zależności od wielkości przestępstwa grzywną, aresztem lub więzieniem, o ile inne przepisy nie przewidują sroższej kary, zwłaszcza za zdradę stanu, za co grozi kara śmierci. Urzędy powołane do sprowadzania przesyłek miejscowych mają prawo wiadomości lub przesyłki bez podania powodów częściowo lub całkowicie wstrzymać.

W pierwszych ogłoszonych przez szefa naczelnej komendy armji niemieckiej przepisach wykonawczych na uwagę zasługują następujące przepisy: **zarówno pocztowy, jak i telegraficzny ruch z niewrogą zagranicą należy ograniczyć do minimum.** W ruchu pocztowym do niewrogiej zagranicy zabrania się użycia widokówek wszelkiego rodzaju, nalepionej fotografji, przesyłek w piśmie dla ociemniałych, krzyżówek i innych zagadek, użycia atramentu niewidocznego, pism szyfrowanych, języków sztucznych zastosowania stenografji wszystkich systemów, użycia podszytych kopert, oraz wrzucania przesyłek listowych przeznaczonych dla zagranicy do skrzynek pocztowych.

Pocztówki i listy skierowane do niewrogiej zagranicy pisane być muszą wyraźnie i czytelnie, w miarę możności pismem maszynowem lu drukowanem. Listy o treści niehandlowej, zawierać mogą najwyżej cztery strony, druki, papiery handlowe, — druki towarowe i przesyłki mieszane dozwolone są tylko w obrocie handlowym. — Gazety i czasopisma wysyłane być mogą tylko przez wydawnictwo lub przez drukarnie, w której dana gazeta zostaje drukowana.

Wszystkie przesyłki do niewrogiej zagranicy muszą na odwrotnej stronie zawierać dokładny adres nadawcy. Naklejanie znaczków pocztowych przez nadawcę jest wzbronione. Opłaty należy uskuteczniać gotówką przy okienku. Wszystkie przesyłki listowe doręczyć należy do jednego okienka w urzędzie pocztowym. Nadawca legitymować się musi urzędowym dowodem z fotografją. Telefonowanie i wysyłanie stenogramów do zagranicy dozwolone jest tylko urzędom, firmom i osobom pojedyńczym posiadającym specjalne pozwolenie naczelnego dowództwa armji niemieckiej.

Wydatna pomoc dla rolników górskich w pow. Saybusch.

(h) Struktura gospodarcza pow. Saybusch jak i ubóstwo rolników górskich spowodowały, że władze niemieckie po objęciu władzy, przystąpiły do szeroko zakrojonej akcji niesienia pomocy góralom. Przedewszystkiem dostarczono średnim i większym gospodarstwom rolnym odpowiednich maszyn rolniczych, sprowadzonych z Rzeszy po cenach przystępnych, następnie sprowadzono odpowiednie nawozy sztuczne, często przez rolników tutejszych jeszcze nieznanych i wysokowartościowe ziarna pod zasiew, które dawniej były nie dostosowane do gleby i tak drogie, że drobny rolnik nie był w stanie zakupić ich sobie.

Wielką pomocą będzie dla biednej ludności górskiej popieranie akcji zbierania grzybów i jagód leśnych. Za jagody i grzyby zapłaci się takie ceny, jakich dotychczas nie otrzymywano

Wydawanie kart nabycia.

(h) W bieżącym tygodniu biuro zezwoleń przy miejskim wydziale aprowizacyjnym w Sosnowitz wydaje kartki nabycia osobom z nazwiskami od A—L włącznie. Biuro czynne jest codziennie od godz. 8—12-tej za wyjątkiem środy i soboty i mieści się obecnie przy Poggenweg 13.

Zakaz palenia tytoniu w budynkach łatwopalnych

(h) Minister Rzeszy dla spraw wewnętrznych wydał z mocą natychmiastową rozporządzenie policyjne, na podstawie którego palenie tytoniu w zakładach przemysłowych łatwopalnych jest surowo wzbronione. Zakłady podlegające temu zakazowi oznaczone zostaną przez niższe organa administracyjne oraz inne odnośne władze. Kierownicy tych zakładów zobowiązani są na miejscu wywiesić zakaz palenia w obrębie danego zakładu wzgl. danego działu zakładowego.

Kto celowo lub lekkomyślnie przekracza owe rozporządzenia ukarany zostanie grzywną w wysokości 150 Rm, lub aresztem do 14 dni o ile specjalne przepisy nie wymieniają innych wyższych kar. Zarządzenia już wydane w tej sprawie i obowiązujące już na pewnych obszarach pozostają nadal prawomocne, nie tracąc swojej ważności.

Żydowski targ.

(h) Przed sądem karnym w Bielitz rozpatrywano sprawę 26-letniego żyda Abrahama Posnera, z Auschwitz. Oskarżony przebywał przedtem w Bielitz, gdzie prowadził małą drukarnię. Gdy w styczniu b. r. powrócił znów do Bielitz, zakupił materjał na dwa ubrania, oraz jeden kostjum za 180 Rm. Przy sprzedaży zwrócono mu uwagę, że towary nabyć można tylko na podstawie kartek na materjały. Żyd oświadczył, że kartę prześle pocztą, lecz prześladowany przez pech, zatrzymany został przez urzędnika policyjnego, któremu się przyznał, że materjał kupił bez kartek.

Sąd grodzki w Bielitz skazał żyda na 1 miesiąc aresztu, podczas gdy sprzedawca ukarany został 5-dniowym aresztem, względnie karą 100 Rm. Na rozprawię apelacyjnej żyd usiłował dowieść swojej niewinności, co mu się jednak nie udało. Wkońcu oświadczył, że chętnie odda dwa materjały na rzecz skarbu, o ile tylko jeden zatrzyma. Sąd nie przychylił się do tej propozycji, skazując go na 4 tygodnie aresztu i zajęcie materjałów na rzecz skarbu. Oprócz tego żyd skazany został na poniesienie kosztów sądowych.

Oczywiście żydzi.

(h) Polizeiprasident Górnośląskiego obszaru przemysłowego w Kattowitz zabronił żydowskiemu krawcowi Aron Wronie zamieszkałemu w Sosnowitz przy ul. Deckerta 13 wykonywania swego zawodu na stale. Żyd usiłował sprzedać palto letnie wartości 30 Rm za 72 Rm.

Właściciel drogerji żyd Lejba Weintraub zam. w Sosnowitz Kattowitzerstrasse 18 ukarany został grzywną w wysokości 500 Rm, ponieważ sprzedawał proszek mydlany w cenie 70 fenigów za paczkę podczas gdy ustawowa cena wynosi 22 fenigi.

Niesłuszne podejrzenia.

(h) 55-letnia Marja Wielgus w Choczni skazana została swego czasu przez sąd grodzki w Wadowitz za kradzież na 3 miesiące więzienia. Zarzucono jej, że po wkroczeniu wojsk niemieckich przywłaszczyła sobie z mieszkania sąsiada budzik, odbiornik radjowy, oraz szereg innych przedmiotów.

Podczas przesłuchania tłumaczyła się, że rzeczy te wzięła tylko na przechowanie, aby je potem zwrócić właścicielowi. Na rozprawie apelacyjnej w Gleiwitz prokurator domagał się potwierdzenia wyroku pierwszej instancji, lecz sąd nie uważał dowodu za wystarczający, wydając wyrok uniewinniający.

Włamanie do fabryki pończoch „Irena‘.

(h) W nocy na 3 czerwca br. dokonano włamania do fabryki pończoch „Irena“. Sprawcy dostali się ze strony podwórza przez dach do hali maszynowej i po wybiciu szyby okiennej wtargnęli do warsztatu. Stamtąd ukradli pas napędowy o długości 6 m i szer. 20 cm wartości około 100 Rm.

Zuchwały napad bandycki.

(h) W nocy na 4 czerwca br. trzech uzbrojonych bandytów wtargnęło do mieszkania właściciela fabryki cementu Zulaka w kolonji leśniczej Jaworzno. Gdy na wezwanie bandytów właściciel mieszkania nie chciał wydać im pieniędzy powalono go uderzeniem łomem żelaznym na ziemię i przez dłuższy czas leżał bez przytomności na ziemi. Fakt ten wykorzystali sprawcy do zrabowania przeróżnych przedmiotów, których narazie nie można jeszcze dokładnie określić względnie oszacować. W międzyczasie Zulak powrócił do przytomności i broniąc się siekierą zmusił bandytów do ucieczki.

Usprawiedliwienie króla Leopolda.

Rzym, 6 czerwca. „Francja i Anglja zostały postawione pod pręgierzem przez ostro zredagowane oskarżenie króla Leopolda“ — taki tytuł daje „Lavoro Fascista“ korespondencji swego współpracownika z Brukseli. **W imieniu naczelnej komendy armji belgijskiej — czytamy w tej korespondencji — wręczył król Leopold w niedzielę obecnym w Brukseli przedstawicielom dyplomatycznym to znaczy ambasadorom Włoch, Stanów Zjednoczonych i nuncjuszowi apostolskiemu memorjał wraz z wyczerpującym materjałem.**

W memorjale tym zostały przedstawione dzień po dniu fakty związane z wojną, powolny upadek sił obronnych Belgji w walkach przeciwko armji niemieckiej i stale **utrzymywany kontakt z dowódcami sił zbrojnych mocarstw zachodnich, którym król donosił codziennie o pogarszającym się z dnia na dzień położeniu wojska oraz niemożności dalszego prowadzenia tej krwawej a bezcelowej wojny.**

Już w dn. 18 maja król Leopold, na skutek upadku Cambrai, zawiadomił Londyn o grozie położenia, która zaczęła się wytwarzać. Dzień po dniu wskazywał król na pogarszające się położenie wojsk mocarstw zachodnich i Belgji na skutek postępującej klęski. **Gdy w dn. 27 maja front został przerwany przez wojska niemieckie na pięciu miejscach, naczelna komenda belgijska nie była w stanie nawiązać kontaktu ani z gen. Gort'em, ani z gen. Blanchardem.**

Tak więc **aż do ostatniej chwili mocarstwa zachodnie były informowane o katastrofalnem pogarszaniu się sytuacji wojennej.** Bardzo dobrze poinformowane o katastrofalnej sytuacji dowództwo naczelne mocarstw zachodnich dopuściło jednak do skrajnego stanu, aby później z lojalnego króla i jego dzielnego wojska zrobić kozła ofiarnego, odpowiedzialnego za własną prażkę armji koalicyjnej.

Naczelny redaktor Leopold Raischer Redaktor odpow.: Bruno Hamann Redakcja: Kattowitz, Emmastr 12, tel 329-45 — Administracja: Kublow & [illegible] Sosnowitz, Hauptstrasse 23, tel 612-24. Oddziały: Bendzin, Hallenstrasse 1. Dąbrowa, Hauptstrasse 3. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 3.

Z podróży po Holandji.

Kraków, w czerwcu.

Wpływamy w ogromny port. Dookoła otaczają nas doki z tuzinami masztów i kominów, jakieś jeziora i wylewy, stocznie z wzniesionemi kadłubami okrętów, olbrzymie magazyny na jakichś półwyspach i molach, i bezmiar statków najróżniejszej wielkości.

Kto lubi okręty, może nakarmić wzrok ich widokiem do syta.

Prezentują się nam coraz to inne transportowce, jedne do pobrzeża przycumowane, inne na rzece zakotwiczone, przy boku żurawi, pływających na żelaznych krypach. Oddają swój towar zamorski, lub ładują koks holenderski. Stronią od tej pracowitej rzeszy eleganckie, białe okręty pasażerskie, istne hotele pływające, poznaczone setkami krągłych iluminatorów. Dalej, po rozfalowanych, jakby morskich wodach posuwają się zwolna nieznane u nas w tych rozmiarach berlinki, które zabierają po 3 tys. tonn ładunku. Wlecze się z głębi kraju cała procesja ogromnie długich węglarek, zanurzonych po krawędzie burt, jakby tonących. **A gdzie rzucić okiem, widnieją krany z wyciągniętemi ramionami.** Niekiedy wplatają się w to królestwo statków śnieżne, łabędzie jachty i szkunery rybackie wciskają się w dostojne towarzystwo. Czarne fery przewożą z brzegu na brzeg ludzi, konie i ciężary. A wszędzie, niby psy owczarskie uwijają się żwawe parowczyki spacerowe i przewozowe, tudzież czółna policyjne i portowe.

Wspaniały, malowniczy ten port imponuje, olśniewa swym nieustannym ruchem i wibrującem życiem.

To już nie droga wodna, lecz arterja, w której dokonywa się ogrom pracy.

W tem mrowisku statków wyczuwamy tętno handlu morskiego i nici, łączące za jego przyczyną cały świat w jeden splot interesów.

Zresztą Amsterdam szczyci się kilku muzealnemi zbiorami i niepospolitym ogrodem zoologicznym. Jest to wielkie, 540 tys. mieszkańców liczące miasto, **typowo holenderskie**, bo częściowo na zarzuconych kanałach wzniesione i kanałami poprzecinane. Są w nim zakątki jakby wręcz weneckie, pełne swoistego, poetyckiego uroku, jak np. Steiger. Zda się ukrywać w nich zadumany świątek.

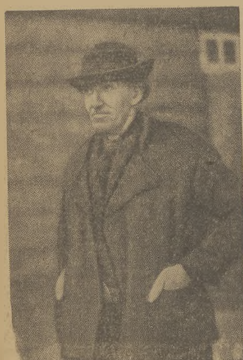
Pierwsze wrażenie, jakie odnosi turysta po przybyciu do Amsterdamu, jest oszałamiające. Sam port robi kolosalne wrażenie swą rozległością, technicznem wyposażeniem, mrowiem kanałów i tysiącami dźwigów i statków.

Dziwi nas miasto pocięte kanałami, rozległe, gdyż domy rzadko kiedy przekraczają tu wysokość trzech pięter. Naogół ciasne i wąskie ulice, żywo przypominają naszą Floriańską w Krakowie. **Ulice zapchane tysiącami pojazdów, odznaczają się nieprawdopodobnym wprost ruchem. Tramwaje, samochody i rowery pędzą tu z wielką szybkością.**

W czasie swego pobytu w Holandji jeżdżę często kolejami i autobusami do Hagi i Amsterdamu, ale nigdzie nie widziałem tej wielkiej ilości wiatraków, o której uparcie wspominają biura podróży.

Wiatraki — owszem są, stoją czasem po kilka jeden obok drugiego, ale widoczki takie spotyka się także często i u nas".

Rzecz, która najbardziej uderza w Holandji, to nieprawdopodobne **zapachy przeróżnych tłuszczów, olejów i margaryny, któremi przesiąknięte jest powietrze w całym niemal kraju.** Przeciętny Holender jada z reguły wszystkie niemal potrawy przyrządzane na margarynie, mimo, że przecież nie brakuje mu wybornego masła. Okazuje się tu, jak wielką jest potęga reklamy, przy pomocy której potężny koncern tłuszczowy wmówił wszystkim mieszkańcom tego sympatycznego kraju,



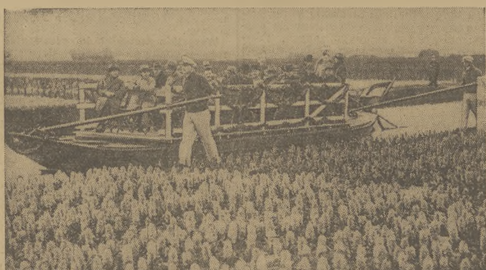
Typ holenderskiego rolnika.



Typowy holenderski krajobraz.



Typy ludowe w Holandji.



Pola hiacyntowe w Holandji.

że najlepszą i najtańszą przyprawą jest właśnie margaryna.

Na margarynie piecze się ciasta, przyprawia jarzyny i zupy, smaży mięso i ryby. Słynny „fritу" holenderskie najwięcej dają się we znaki w miastach i osiedlach nadmorskich, gdzie powietrze jest ciężkie i szare od mgieł, a duszne od zapachów „fritów" margarynowych.

Najmniej odczuwa się je może w Hadze, która jest

najmniej holenderskiem, a najwięcej europejskiem miastem Holandji.

Jako stolica, skupia całą elitę towarzyską i umysłową, co przy półmiljonowej ludności miasta wyciska piętno na całym jej charakterze.

Hagę nazywają czasem małym Paryżem, co wcale nie jest przesadą. Wspaniałe, nawet zimą, parki i ogrody, piękne i zabytkowe budowle — wszystko to pozostawia niezatarte wrażenie na turyście.

Dla Polaka widok tego kraju, to widok prawdziwie egzotyczny, to widok niezwykły i dla niego samego warto zwiedzić Holandję. **Należy kraj ten do najbogatszych w świecie i przeżywa prawdziwą pomyślność gospodarczą.** Nie będę tutaj przytaczał cyfr ilustrujących tę pomyślność, to bogactwo, nie będę drażnił czytelnika liczbami statystycznemi. Ale zapyta mię kto, czy bogactwo takie, bogactwo powszechne, na codzień, a nie na pokaz, nie to z pałaców magnatów, baradzów — można zobaczyć. Otóż można. Bogactwo to, aczkolwiek dyskretne, aczkolwiek zupełnie pozbawione hasła „zastaw się, a postaw się", bije w oczy, wykazuje swą obecność na każdym kroku.

Widziałem gładkie bruki, sunące po nich sznury aut, ciągnące się kilometrami wszerz i wzdłuż.

Widziałem magazyny przepełnione. Widziałem liczne i zapełnione luksusowe restauracje i kawiarnie, widziałem tłumy beztrosko bawiące się w rozkosznie urządzonych **„Luna-Parkach"**, i widziałem wspaniałe muzea, pomniki i gmachy publiczne. Ale przedewszystkiem widziałem ludzi uśmiechniętych. Naprawdę **zawsze i wszędzie uśmiechniętych.** Nie tylko w teatrze, kinie czy na dancingu. W tramwaju, na ulicy, przy pracy nawet, a może przedewszystkiem. To nie byli ludzie poszukujący parozłotowej pożyczki. To nie byli ludzie, umykający przed wierzycielem, drżący przed komornikiem. Oni nie myśleli, za co kupić jutrzejszy obiad, oni nie zagłębiali się nad problemem, czy wziąść palto na raty, czy stare przenicować. Oni nie węszyli, jakiej użyć protekcji, by dostać mniej czy więcej marną posadkę.

Na szczególną uwagę zasługuje tutejsza

kultura hiacyntów i tulipanów

Z Anglji hiacynty dostały się do Francji, potem do Włoch, a wreszcie do **Holandji i do Niemiec**. Francja i Włochy słynęły z produkcji t. zw. rzymskich hiacyntów, odznaczających się zdolnością wczesnego kwitnienia; Holandja natomiast, jak również czas jakiś okolice Berlina, z kultury dużych ładnych cebulek na grunt i do pędzenia późnego. Dziś właściwie tylko **Holandja, a w niej okolice Haarlemu są centrem produkcji światowej**, a to dzięki temu, że piaszczysty teren o wodzie podskórnej, nie wyższej niż 1 m. daje właśnie to, czego hiacyntom potrzeba, t. j. cieplej, przepuszczalnej i suchej gleby i możności pobierania wody z warstw głębszych. Dzięki usilnej pracy ogrodników holenderskich powstały masy nowych odmian wspaniałych w barwie i wielkości kwiatu. Udało się też specjalną metodą sztucznego dojrzewania uzyskać cebulki, dające kwiaty w okresie wczesnej zimy i wyprzeć w ten sposób rzymskie, na południu Europy uprawiane hiacynty.

Początek XVII stulecia jest świadkiem nadzwyczaj silnie rozwijającego się zamiłowania do tulipanów również w Holandji. Rozmnażanie z nasion dawało tam masy nowych odmian. **Królem tego okresu stała się odmiana tulipana, „Semper Augustus", który miał na białym tle paski pasowe.** — Ceny za cebulki tulipanów osiągały sumy zawrotne. Jak podaje Wassenauer, pisarz holenderski z r. 1623, za cebulkę wspomnianego „Semper Augustus" zapłacono raz 1000 fl., poczem sprzedający Holender narzekał, że sprzedał za tanio, spostrzegł się bowiem już późno, że na starej były dwie młode cebulki, coby mu było dało za rok 2000 fl., które przy transakcji stracił.

J. W.

CIEKAWOSTKI.

Rezydenci i rezydentki.

W każdym niemal domu znaczniejszego szlachcica było pełno rezydentów i różnych rezydentek.

Dzielili się oni na dwie katergorje: stale przebywających i przyjeżdżających na pewien okres czasu. Ci ostatni jeżdżąc swemi końmi, bawili czasem i po parę tygodni, a nawet po kilka miesięcy. Dwór nimi się zaludniał, było w nim zawsze gwarno i wesoło, i nikomu przez myśl nie przeszło, że mu gospodarz nie rad, i owsa dla koni żałuje.

Tacy rezydenci składali się zazwyczaj z podupadłych krewnych, którzy jeździli od domu do domu, odwiedzając krewnych i przyjaciół. A że fantazja była wielka, a humor mieli wyśmienity, więc wszędzie byli im radzi i nikomu nie zawadzali. Co dziwniejsza, że dawne dwory o wiele szczuplejsze od współczesnych, miały dla każdego z nich wygodny kącik, co stwierdził i Pol w słowach: „dla gościa ściany domów się rozsuwały".

Czem liczniejszy był dwór i więcej było dzieci, tem więcej też było rezydentów. — Sprowadzał ich tam własny interes, gdyż w takim domu lepiej się w licznem towarzystwie bawiono. Taki wujaszek, który często był tylko wujaszkiem honorowym, tak zw. „drążkowym", podobnie jak i ciocia, tej samej linji pokrewnej, służyli nieraz młodzieży za powierników w afektach miłosnych.

* * *

W krajach północnych silne i długie mrozy wywołują ciekawe objawy elektryczności: wióry trzymają się, jak przylepione do hebla, jedwab, pierze, gumą potarta kartka papieru nie chce odlepić się od palca. Przy ubieraniu się napróżnoby ktoś chciał grzebieniem uczesać włosy. Nie można zawinąć się w futro, ani wsunąć się pod wełnianą kołdrę, nie wywoławszy przytem trzeszczących iskier elektrycznych.

Muchy, bąki i inne owady twardnieją tam w zimie tak, iż można je łamać, jak szkło. Żaby w trzęsawiskach twardnieją również jak kamienie, podobnie, jak i ryba wyciągania z wody, a jednak mróz nie zabija ich. Skoro mrozy ustąpią, muchy, ślimaki powracają do życia, ryby pluskają się, a żaby wesoło wyskakują.

WESOŁY KĄCIK.

PRZYKRY DIALOG.

Żona: — To niesłychane! Ile razy zobaczysz piękną dziewczynkę, to zapominasz, żeś żonaty...

Mąż: — Ależ, dziecko, wprost przeciwnie! Właśnie wtedy przypominam sobie, że jestem żonaty...

ROZTARGNIONY.

Żona profesora: — Już cały tydzień minął od czasu, gdyś mnie ostatni raz pocałował.

Profesor: — Wszak pocałowałem cię dopiero wczoraj.

Żona: — Wcale nie!

Profesor: — Kogóż u djabła zatem całowałem?

SPRAWA HONOROWA.

Awantura w restauracji kończy się wcale głośnym policzkiem. Dotknięty na twarzy i na honorze wyciąga bilet wizytowy.

— Pan o mnie wkrótce usłyszy...

Następnego rana w mieszkaniu policzkodawcy zjawiają się dwaj na czarno ubrani panowie.

Przychodzimy jako zastępcy..

— Zastępcy, co za zastępcy? Nie przyjmuję żadnych zastępców — komunikuję się zawsze wprost z firmą.